Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!!

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 253 — Kraków wtorek 30 listopada 1937 r — Rok 1

Dochodzenia administracyjne

przeciwko „Falangistom"

(Telefonem z Warszawy)

Dowiadujemy się, że w związku z przemówieniami przywódców „Falangi" na wiecu niedzielnym w cyrku warszawskim, którzy zapowiadali akcje w kierunku gwałtownej zmiany ustroju w Polsce, władze administracyjne wszczęły dochodzenia przeciwko poszczególnym mówcom, za przekroczenie art. 96 k. k.

Fakt ten wywołał w sferach oenerowskich silne zaniepokojenie.

Czy będzie nowy proces polityczny?

Z Łucka donosi nasz koresp.: , W związku z zamieszczonymi w kilku pismach prowincjonalnych wzmiankami w sprawie wołyńskich działek Związku Osadników, woj. Józefski ma w tych dniach wnieść przeciwko redaktorom tych pism skargi sądowe.

Bylibyśmy zatem znów świadkami głośnego procesu politycznego.

Działalność generała Żeligowskiego na Kresach

W ostatnim czasie na Kresach Wschodnich a przede wszystkim na Wileńszczyźnie, prowadzi bardzo ożywioną działalność gospodarczą i polityczną grupa rolnicza pod egidą posła gen. Lucjana Żeligowskiego.

Działalność ta prowadzona jest od dołu t. zn. od gromad wiejskich i gminnych.

„Siew" dalej propaguje „połączenie"

Warszawa. (tel.) — Jeśli wnioskować z nastrojów, jakie ujawniły się na niedzielnym posiedzeniu Rady Naczelnej Centralnego Związku Młodej Wsi, to na walnym zjeździe Młodej Wsi, który odbędzie się w dniu 19 grudnia br. będzie wentylowana sprawa porozumienia tej organizacji ze związkiem „Wici".

Sprawę tę mają podnieść w dyskusji działacze terenowi.

Krzyże i Medale Niepodległości w dniu Nowego Roku

Warszawa (tel.) — W dniu 1 stycznia ma się ukazać dekret o nadaniu odznaczeń Krzyża i Medalu Niepodległości szeregowi osób za prace niepodległościowe i społeczne.

Zmiana zastępczego obowiązku służby wojskowej

Jak się dowiadujemy, wysuwany jest obecnie przez Ministerstwo Opieki Społecznej projekt zmiany ustawy o zastępczym obowiązku służby wojskowej.

Projekt ten idzie w tym kierunku, by zastępczą służbę wojskową (roboty) wykonywali tylko bezrobotni. Pozostali zaś, podlegający temu obowiązkowi, mieliby strącane z pensji odpowiednie kwoty, jako równowartość 6 dni roboczych w roku.

Intencja tej ustawy zmierza do nie stwarzania konkurencji bezrobotnym przy robotach inwestycyjnych.

Zjazd Zw. Seniorów O.M.P. i Z.P.M.D. potępia „Falangę"

Warszawa, 30. 11. (tel.) — Obradujący do późnych godzin wieczornych w niedzielę w Warszawie Zjazd Związków Seniorów O. M. P. i Z. P. M. D. nie powziął żadnych uchwał.

Fakt ten komentują pewną rozbieżnością nastrojów i poglądów, panujących w Związku, w stosunku do aktualnych zagadnień politycznych.

Powzięcie uchwał zasadniczych odroczono do przyszłego zjazdu.

W wolnych wnioskach przyjęto rezolucję bardzo ścisłej współpracy ze Zw. Polskiej Młodzieży Demokratycznej, natomiast zabierający głos w dyskusji na Zjeździe Związku Seniorów O. M. P. i Z. P. M. D., odbytym w Warszawie, atakowali w bardzo ostry sposób Związek Młodej Polski oraz „Falangę". Wypowiadano się natomiast za współpracą z młodzieżą syndykalistyczną.

Nie doszło do połączenia zwaśnionych grup O. N. R.

Warszawa, (tel.) — Od pewnego czasu toczyły się bardzo poważne rozmowy pomiędzy grupami O. N. R. w sprawie połączenia się.

Jak się okazuje, rozmowy pomiędzy Falangą, a grupą A. B. C. nie dały pozytywnych rezultatów i każda z tych grup działała oddzielnie.

Kto wszedł do nowych władz seniorów Z. P. M. D.

Warszawa, 30. 11. (tel.) — Niedzielny Zjazd Związku Seniorów Z. P. M. D. w Warszawie wybrał nowe władze Związku.

Do zarządu Głównego weszli pp.: Butkiewicz, Gorzkowski, Jastrzębowska, Molenda, Niepokoyczycka, Niwiński, Piskorski, Szwedowski, Wójcicki, Bartoszczyk, Litwinikowa, Strawiński, Wojciechowski.

Do Rady Naczelnej: Bukowiecki, Brenwejserowa, Groniowski, Małowieski, Paprocki, Szymanowski, Zakrzewski, Zieliński, Bocheński, Horodeński, Konkiewicz, Lechnicki.

Do Sądu: Ambroziewicz, Bujalski, Leśniewski.

OBRADY RADY NACZELNEJ ZZZ.

Warszawa (tel.) — W pierwszej połowie stycznia 1938 r. odbędzie się w Warszawie posiedzenie Rady Naczelnej Związku Związków Zawodowych.

Na posiedzeniu tym mają zapaść ważne uchwały polityczne i organizacyjne tego Związku.

UŚMIECHNIJ SIĘ

(Koresp. wł. Krak. Kuriera Wiecz.)

Warszawa, 29 listopada.

Poprzednik obecnego prezydenta Francji, już nie żyjący p. Gaston Doumergue miał u swych ziomków przydomek — nie, broń Boże, przezwisko — „uśmiechniętego Gastona". Nie był to jakby przylepiony do twarzy konwencjonalny uśmiech, lecz widocznym było, że pochodzi z serca i wyraża faktyczne usposobienie: radość z życia. Ponieważ Francuzi to lubią, nic dziwnego, że lubili swego prezydenta.

Na ulicach a jeszcze więcej w kawiarniach i cukierniach — tych naszych prowincjonalnych kasyn — widać teraz dużo uśmiechniętych twarzy, odrazu jednak poznać, że to uśmiech nie od serca, ale maska dla zasłonięcia wewnętrznego zakłopotania. Ludzie tych sfer kawiarniano - cukierniczych, szczególnie w okolicy kolumny Zygmunta, w ten sposób wyrażają zadowolenie, że wszystko dobrze się skończyło, a mogło być źle do gwałtownego zakończenia kariery włącznie.

U niektórych uśmiech ten ma specjalne znaczenie, że tak je nazwę: carowskie. Odnosi się to do klęski, jaką marszałek Sejmu odniósł na swym własnym terenie. Przez miesiąc toczyła się walka o klub sejmowy OZN. i płk. Koc. wyszedł z niej zwycięzcą. Nie można by twierdzić, aby p. Car był wśród posłów popularny, to też wielu cieszy się z jego klęski i spodziewają się, że może nastąpią jej konsekwencje. Jest powód do uśmiechniętej miny, chociaż — kto wie — czy następca nie będzie w innym sposób robił tego samego: interpretował co jest jasne i łamać, co się na tych finezach prawniczych nie chce się poznać.

Wśród tylu uśmiechniętych chodzi tylko jeden z ponurą miną, nie dając się od niej odwieść nawet pewnymi sukcesami zewnętrznymi. Mówię o naszym premierze — generale Składkowskim. Zbyt mocno siedzi w siodle, aby to miało trwać długo. Koleje losów, także w polityce są zmienne. Mógł p. Składkowski przejąć gabinet p. Kościałkowskiego wraz z jego firmantem, może się zdarzyć i odwrotnie. Niema wprawdzie u nas zwyczaju, jaki panował w przedwojennej Austrii, że w każdym rządzie obok prezydenta ministrów zasiadał także z góry upatrzony jego następca, ale i bez prawa zwyczajowego może się to zdarzyć. Zamiary Zamku są czasem i dla premierów tajemnicą.

Nie twierdzę, że gen. Składkowski dlatego nie uśmiecha się, ponieważ mówią o nim jako — w niedalekiej przyszłości — byłym premierze; nie, p. Składkowski nie jest „kleberem", tj. przylepionym do swego fotelu i przypuszczalnie porzuci go bez żalu o ile otrzyma inny przydział. Wszystko mu jedno, gdzie pracuje, byleby miał pole do pracy. I to także jest prawdą, że wielu będzie go żałowało, ale i ci rychło się pocieszą, szukając schronienia pod skrzydłami nowego pana.

Na serio mówiąc, krążą pogłoski, że może nastąpić przesilenie nie tylko na stolcu marszałkowskim, ale i w prezydium Rady ministrów. Czy stanie się to przed faktycznym otwarciem sesji sejmowej, czy w parę dni później — rzecz podobno jest prosta? nowiona Dlaczego? Bez specjalnych powodów, tylko aby wyjść z ciężkiej atmosfery, w jakiej politycznie żyjemy. Poszukuje się a może już się i znalazło człowieka, któryby lepiej pasował do zmienionych stosunków, nazywanych — teraz w późnej jesieni — wiosną narodu, tj. początkiem rozkwitu demokratycznej pory roku.

Jur.

W RZYMIE ZABOLAŁO

Czy wizyta lorda Halifaxa w Niemczech wywrze jakiś skutek na stosunki niemiecko - angielsko - francuskie, to się dopiero okaże. Jeden tylko wynik wizyty już można zarejestrować: zdenerwowanie we Włoszech. Po wizycie Mussoliniego u Hitlera prasa faszystowska z tryumfem głosiła, że między obu państwami przyszło do porozumienia w tym kierunku, że jedno bez drugiego nie będzie prowadziło żadnych rokowań, tymczasem Niemcy rozmawiały w cztery oczy z wysłannikiem Anglii. Faszyści mszczą się za to na — Francji.

Przed kilku dniami prasa rzymska — naturalnie inspirowana — zamieściła ostry atak na francuskiego ministra marynarki Campinchi'ego, który w mowie wygłoszonej w Tulonie miał rzekomo zaatakować Włochy za ich zamiary na Korsykę. Atak był tak niezwykły, że wywołał wrażenie rozmyślnej akcji prowokacji. Co się jednak okazało? Oto minister francuski wygłosił mowę jeszcze przed miesiącem i kategorycznie zaprzecza, ja koby użył podsuwanych mu przez prasę włoską wyrażeń.

Należy przypomnieć, że przed dwoma tygodniami skonfiskowana została rzymska „Tribuna" za artykuł przemawiający za porozumieniem się z Francją. Wynika z tych dwóch incydentów, że Mussolini nie chce porozumienia z Francją, potwierdzając w ten sposób opinię, że pierwszą wojną na kontynencie europejskim będzie wojna włosko - francuska.

Inaczej przedstawia się sprawa z Anglią. Wobec niej Włochy są znacznie powściągliwsi z tego prostego powodu, że mają wobec niej wiele słabych stron a może też dlatego, że jeszcze nie są gotowe z rozbudową swej floty. Teraz z niepokojem śledzą w Rzymie, co wyniknie z podróży ministrów francuskich do Londynu, czy przyjdzie do jakiegoś porozumienia z Hitlerem, co byłoby wielką klęską polityki Mussoliniego.

W Rzymie starają się osłabić wrażenie wizyty Halifaxa w Niemczech, twierdząc, że Hitler zakomunikował swemu kompanowi wszystkie szczegóły rozmów — To jest zwykły trik dyplomatyczny, który się stosuje dla zamaskowania swej klęski. Bądź co bądź na przyjaźń obu państw faszystowskich padł cień.

F.

Walka z trądem w Europie

W Chinach istnieją całe wsie i osady trędowatych

Jakkolwiek nauka potrafiła zwalczyć najgroźniejsze choroby, zagrażające życiu ludzkiemu, nie zdołała dotychczas wypępić jednej z najstraszniejszych plag ludzkości, jaką jest trąd, czyli lepra.

Wzmianki o trądzie znajdowano w starych papirusach egipskich i asyryjskich zapiskach klinowych z przed 4000 lat przed Chr. kronikach greckich nazwa tej choroby brzmi „lepros", a u Rzymian nazywa la się „elephantiasis".

Cytują też jej przypadki Arystoteles, Casius Feliks i Pliniusz starszy, który twierdzi że trąd został przywleczony do Europy przez Pompejusza, powracającym z Syrii.

Choroba ta posiada wielki wpływ na kształtowanie się stosunków społecznych w średniowieczu. Stworzyła ona zagadnienie t. zw. „śmierci cywilnej", gdyż człowiek którego podejrzywano o zarażenie trądem,' bywał wykreślony z grona żyjących jeszcze za życia. Wzwiązku z tym następował szereg sankcyj normują cych sprawy dziedziczenia majątku wyznaczenia spadkobiercy itd.

Jakkolwiek starożytni historycy wspominają o trądzie w zamierzchłej przeszłości, faktem jest że zjawił się on w Europie około 13 wieku, w okresie wojen krzyżowych szerząc po wszechną panikę i wywołując ostrą reakcję, która, podobnie jak i w dzisiejszych czasach wyrażała się w biernej walce, w odosobnieniu zarażonych w leprozoriach.

Były to początkowo małe domowstwa znajdujące się poza obrębem murów miejskich. Miejsca takie otaczano murem odcinając w ten sposób nieszczęśliwych od świata żyjącego. Za przekroczenie murów groziła śmierć. Szczególnie bezlitośnie karano w 13 wieku — w okresie największego nasilenia epidemii prądu w Europie, obawiając się dalszego rozpowszechnienia tej choroby.

Trędowaci w niektórych krajach nie byli odosobnieni. Wolno im było przebywać w mieście, musieli jednak stosować się do całego szeregu ograniczeń; posiadali dzwonek lub grzechotkę, którą z daleka mieli ostrzegać przechodniów o swej obecności. Nie wolno im było przechodzić przez wąskie uliczki, aby nie narazić innych ludzi na otarcie się o nich. Nie wolno im było dotykać przedmiotów ani ludzi. Zakazywano im pić z publicznych studzień i kąpać się w rzece.

Za złamanie tych zakazów groziła śmierć na stosie lub szubienicy.

Jednak chorzy wyłamywali się z pod tych ograniczeń. Zwłaszcza handlarze niewolników, Arabowie lub Turcy, starali się ukrywać objawy choroby swych więźniów, malując im rany i wrzody, by nie zmniejszać wartości niewolnika. Zresztą brak higieny w średniowieczu przyczyniał się wydatnie do rozpowszechniania epidemii trądu. Nieznajomość przepisów aseptyki, jedzenie palcami z ogólnej misy, wspólne łoże przyczyniały się do wzrostu liczby zachorowań na trąd. Jednak pod koniec wieku 14-go prawo złagodniało ze względu na zanik epidemii trądu.

Leprozoria w Europie datują się od bardzo dawna. W 13-tym wieku było ich prawie 20 tysięcy we wszystkich niemal krajach. Jeszcze w 1540 roku było leprozorium w Strassburgu, w miejscu, gdzie dziś znajduje się cmentarz św. Heleny, nieopodal Porte de Pierre. W Anglii od roku 1797 był taki zakład w Liberton, blisko Edynburga. W Polsce leprozoria znajdowały się w Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Uniejowie i Sieradzu. — Trąd, przywleczony w 13-tym wieku przez Krzyżowców, wygasł doszczętnie w dwieście lat później, powodując zlikwidowanie tych szpitali. W Rosji Europejskiej przed wojną było 12 tysięcy chorych, w Indiach liczą ich obecnie pół miliona, w Chinach istnieją całe wsie i osady trędowatych.

W Europie statystyka ta przedstawia się lepiej. Największą liczbę chorych posiadają Włochy, mianowicie... trzydzieści osób, przebywających w jednym włoskim leprozorium, na Sardynii. Mniej więcej tylu chorych posiada Rumunia w swym leprozorium pod Bukaresztem. We Francji było 25 wypadków trądu, w Polsce2, przy czym chorych wysłano do leprozorium ryskiego, największego obecnie w Europie, w którym przebywa około stu chorych. Są oni przedmiotem licznych prób i doświadczeń, niestety dotychczas bezowocnych. — Nauka stwierdziła, tylko, że chorobę tę powoduje bakcyl, którego wykrycie przypadło w udziale uczonemu norweskiemu A. Hansenowi w roku 1873.

Usiłowano leczyć trędowatych arszenikiem, jednak bez rezultatu. Trudność polega na tym, że bakteria trądu jest niemożliwa do wyhodowania na żadnym zwierzęciu.

M. O.

Z dnia

„Tańcująca herbatka" na biednych

Były czasy, kiedy urządzano imprezy, jak określiliśmy je w tytule. Grono zacnych ale społecznie niewyrobionych pań tworzyło komitet, który szczególnie w karnawale urządzał różne imprezy zabawowe na biednych, ponieważ wtedy nie było jeszcze bezrobotnych. Dziś mamy bezrobotnych, którym społeczeństwo usiłuje pomóc w ich ciężkim położeniu. W tym celu już drugą zimę funkcjonuje pomoc zimowa, działająca środkami uzyskanymi od społeczeństwa.

Zaczyna się jednak niepoważna na tym odcinku robota, której efekt mateerialny będzie minimalny, ale za to kompromituje całą akcję. Urządza się jakieś „św Mikołaje na pomoc zimową" z muzyką, szkoła bez tańców. Będzie duży harmider, ale — powtarzamy — efekt mały, ponieważ ogół niechętnie odnosi się do wszelkich zbiórek ulicznych.

A przytem — jesteśmy pewni — bezrobotni będą oburzeni na użycie ich niedoli dla takiej — otwarcie tak piszemy — hecy. Co innego opłacać ustawowe stawki, a co innego zbierać jałmużnę na ulicy. To obraża godność bezrobotnych.

„DECYZJA WRACA DO RĄK MARSZAŁKA“

Angielski organ prasowy „Observer“ w artykule pt. „Polska uniknęła kryzysu“, zaznacza, że wewnętrzna sytuacja Polski jest jaśniejsza i że system totalny nie zostanie wprowadzony. Prezydent Rzplitej i Marszałek Śmigły - Rydz dążą wspólnymi siłami do stabilizacji stosunków na podstawie obecnej konstytucji. „Observer“ jest zdania, że próba płk. Koca zawiodła, gdyż nie tylko nie potrafił przyciągnąć opozycji, ale nie zyskał sobie poparcia wśród bardziej demokratycznych żywiołów rządowych.

„Observer“ sądzi, że decyzja wraca znowu do rąk Marszałka Śmigłego - Rydza, oraz wiernych mu legionistów.

Tyle angielski dziennik.

Nie we wszystkich punktach „Observer“ trafnie ocenia sytuację, ale naogół rzecz ujmuje dość ściśle.

Stabilizacja stosunków na podstawie obecnej konstytucji jest równoznaczna z silną władzą, jaką ta konstytucja porucza Panu Prezydentowi. Wizyta PPS. na Zamku dała temu wyraz. Pan Prezydent zapowiedział — jak czytaliśmy w prasie — zwalczanie anarchii i przeciwstawienie się całą mocą próbom wprowadzenia totalistycznych form rządzenia. I nie jest rzeczą przypadkową, że „Observer“ ocenił wysiłki p. Koca jako nieudałe, gdyż tego zdania są nie tylko partie opozycyjne w Polsce.

Przeciwko totalizmowi opowiedział się także Najwyższy czynnik w państwie. To jest najistotniejszym i decydującym.

Pan minister Kościałkowski, reprezentujący poza sobą na zjeździe wileńskim także marszałka Śmigłego-Rydza wypowiedział się przeciwko totalizmowi prawemu i lewemu. Czyli obok P. Prezydenta również i marszałek Śmigły-Rydz potępia totalizm.

Skoro zatym „Observer“ mówi o stabilizacji stosunków na podstawie obecnej konstytucji, a ta w Prezydencie Rzeczypospolitej uznaje Głowę Państwa, to nie ulega kwestji, że Pan Prezydent swoje konstytucyjne uprawnienia wykorzysta dla faktycznej stabilizacji stosunków w Polsce. Naród oczekuje od Niego inicjatywy w kierunku dopuszczenia do głosu przez rozpisanie, na podstawie demokratycznej ordynacji, nowych, uczciwych wyborów.

To jest jedyny sprawdzian zerwania z totalnymi pomysłami rządzenia, to jest jedyna legalna, konstytucyjna droga prowadząca do stabilizacji stosunków w Polsce, do uspokojenia kraju.

Żadne przełomy, żadne zamachy stanu, żadne odgrażanie niszczenia partyj, nie ustabilizują stosunków. Przeciwnie, mogą tylko doprowadzić do wojny domowej, która ze względu na geograficzne położenie Polski mogłaby się tragicznie skończyć.

A więc: wybory do Sejmu i Senatu!

Kraj żąda wyborów! Chce legalnie stanowić o państwie. A kto nie chce kto lęka się wyborów? Totaliści różnej maści. Rzecznicy obcej agentury „Falangiści“. Im się marzy „przełom narodowy“. Oczywiście, nie na drodze ewolucyjnej, na drodze legalnej, przy pomocy kartki wyborczej i urządzeń demokratycznych. „Falanga“ dysponuje innymi akcesoriami. Przełom może się dokonać przy pomocy nocy św. Bartłomieja... I ta noc stoi przed oczyma panów Piaseckich, gdy myślą o „gruntownej przebudowie i wprowadzeniu ustroju hierarchicznego w Polsce“.

Naród polski, 90 procent społeczeństwa, obóz demokratyczny, a więc Polska, ma prawo i obowiązek powiedzieć: to, co p. Piasecki ze swoją Falangą przygotowują, czym się odgrażają, jest świadomym dążeniem do gwałtownej zmiany ustroju państwa polskiego i co w konsekwencji w skutkach zlewa się z takimiż samymi dążeniami komunistów.

To jest jawne, publiczne nawoływanie do rewolucji (obojętne czy prawej czy lewej), które chyba nie jest równoznacznym ze stabilizacją stosunków na podstawie obecnej konstytucji, co nie oznacza, że decyzja wraca znowu do rąk Marszałka Śmigłego - Rydza, oraz wiernych mu legionistów. Decyzja leży w innej płaszczyźnie.

Nie uważamy gróźb p. Piaseckiego za poważne. Ot młodemu zapalczywemu człowiekowi błąkają się po mózgu rozmaite wywrotowe myśli, ale za rzecz szkodliwą musimy uznać, że są ludzie w Polsce, którym te „idee“ odpowiadają i którzy pragną p. Piaseckiego przygarnąć do swego obozu.

Próba zawiodła, to prawda, lecz Demokracja Polska zawieść nie może. Ona musi przejść jak najrychlej do ofensywy, musi na ostatnie antypaństwowe wystąpienia falangowych spiskowców z pod znaku „Białych Kapturów“, odpowiedzieć takim silnym, jednolitym, zbiorowym uderzeniem, aby p. Piasecki mógł się na własnej skórze przekonać, że tam, gdzie obóz demokratyczny zacznie działać, tam jak najwięcej drzazg poleci z „Falangi“.

Chyba, że przed tym władze uporają się z głosicielami „przełomów narodowych“ w taki sposób, jak to czynią z ich pobratymcami ideowymi: komunistami.

Wtedy nastąpi stabilizacja stosunków.

Wtedy Naród skupi się około Prezydenta, Głowy Państwa i wodza Armii.

STER

Absurdalne stosunki w aptekach

Ubezpieczalni Społecznej

Pracownicy farmaceuci są zatrudnieni bądź w aptekach prywatnych, na podstawie umowy zbiorowej, zawartej w r. 1935, obecnie rewidowanej na skutek zwyżki kosztów utrzymania, bądź też w aptekach Ubezpieczalni Społecznej, gdzie obowiązuje bardzo niekorzystna pragmatyka służbowa.

Na terenie Ubezpieczalni w zakresie farmacji panują stosunki wprost absurdalne. Pracownicy są obarczeni nadmierną normą recept, sięgającą 200 dziennie. W tych warunkach lekarstwa są wyrabiane w nadmiernym pośpiechu, co oczywiście nie wpływa dodatnio na zdrowie ubezpieczonych, tym bardziej, że w aptekach Ubezpieczalni jest stosowany niesłychany sposób szybkiego pozbycia się odbiorcy.

Oto pracownicy farmauceuci muszą wyrabiać cały szereg leków na zapas i gdy ubezpieczony zgłasza się z receptą wydaje się mu lekarstwo nie przepisane przez lekarza, ale podobne. Pracownicy w trosce ubezpieczonych od dawna protestowali przeciw temu systemowi, jak dotychczas z niewielkim skutkiem.

Jeśli chodzi o uposażenie, to Związek Farmaceutów Pracowników wysunął już na wiosnę kwestię podwyżki o 20 proc.

Od czerwca pracownicy są wodzeni na pasku obietnic. Ostatnio pracownicy otrzymali informację w sprawie awansów.

Otóż od 1 stycznia 60 proc. pracowników ma otrzymać awanse po uwzględnieniu kwalifikacji i ilości lat pracy. Śmieszne jest to „uwzględnienie kwalifikacji“. Wiadomą bowiem jest rzeczą, że farmaceutą nie może być konował, ani owczarz, ale człowiek posiadający odpowiednie fachowe studia.

Poza tym przy awansach mają być przekreślone dotychczasowe zróżnicowane dodatki od 25 do 50 zł. i na to miejsce mają być wprowadzone dodatki jednolite 50-złotowe.

Zarówno w sprawie podwyżki jak i uregulowanie warunków pracy — pracownicy farmaceuci zwracali się do Min. Opieki Społecznej i oczekują jak najszybszego załatwienia tych postulatów.

—o—

TU WYCIĄĆ

W wirze świata

NA TLE MAJĄTKOWYM

W lesie tzw. Łodyżki. pow. Biłgoraj, woj. lubelskie, wynikła sprzeczka na tle majątkowym, a następnie bójka, w czasie której Jan Solak z Biłgoraja uderzył bagnetem w pierś 32-letniego Józefa Palucha.

Ciężko rannego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala. Napastnika aresztowano.

Pożar w Zakładzie ks. ks. Salezjanów

W Dworcu, pow. nowogródzki, wybuchł pożar w szkolnej pracowni stolarskiej, niszcząc całkowicie budynek pracowni, wiele materiału drzewnego i pomocniczego oraz część inwentarza.

80 uczniów zostało pozbawionych lokalu do dalszego kształcenia się w obranym zawodzie.

Wypadków w ludziach nie było. Straty wynoszą około 10 tys. zł. Przyczyny pożaru nie ustalono.

— 320 —

łoby też przestępstwem wobec tronu, by ktoś ośmielił się zdobyć na tak niegodny postępek, dyktując królowi, którą kobietę wolno mu miłować, a którą nie. Byłoby to gwałtem, ograniczeniem woli osobistej króla, który jest przecie też człowiekiem żywym a nie martwym, zimnym głazem. Nie, nie wolno nikomu gwałcić czyjegokolwiek uczucia i instynktu serca i duszy... Powtarzam jeszcze raz, — nie wolno!

— Więc daremnie przyszliśmy do ciebie panie?...

—Czy daremnie nie wiem, usłyszeliście bowiem me zdanie w tej sprawie, a zdanie to jest sądzę zdaniem każdego, światłego i sprawiedliwie myślącego człowieka nie zaś intryganta i mąciciela.

— Odmawiasz zatem?...

— Żałuję najmocniej szlachetni mężowie i zacni ojcowie duchowni, lecz muszę kategorycznie odmówić ingerencji z mej strony w tej sprawie, a i wam radzę z serca o wszystkim zapomnieć i nie poddawać ucha złym podszeptom burzycieli ładu i porządku.

— Przecie królowa...

— Też jego osobista sprawa, któż z nas zdolen jest powrócić jej jego serce, które nie umiała przy sobie zatrzymać.

Serce to osamotnione zapłonęło być może teraz wielką miłością do biednego dziewczęcia... Że Żydówka?... mój Boże kochany... któż może dociec tajników duszy i serca... ani ja ani też żaden z was... I cóż w tem złego — czy Bóg nie dał, równej nam duszy i serca Żydom?... A więc i tej dziewczynie?...

— 317 —

Wyschnięty, kościsty o żółkłej cerze i długim kańciastym nosem o głębokich, ciemnych oczodołach, z których wyzierało dwoje przenikliwych małych oczu o dziwnie ponurym błysku — czynił Baryczka wrażenie chodzącego, z grobu powstałego trupa, odzianego w szaty żałobne. Głos matowy, ponury, chrypliwy, w którym wyczuwało się niepochamowaną nienawiść, tajoną złość i zawiedzione ambicje.

— Król ściąga na nas wszystkich wstyd, hańbę i poniżenie — mówił dalej Baryczka — kompromituje kraj, poniża swój ród, niepomny na pamięć swych wielkich przodków odwraca się od kościoła świętego, stroni od szlachty — ofiarowywuje natomiast przyjaźń Żydom...

— Słuchajcie!.. słuchajcie!... natchniony to przez Boga mąż mówi!...

— Cóż to za król, który odwraca się od swoich wiernych poddanych wybrańców o szlacheckiej krwi, wchodzi natomiast w niziny, brata się i kuma z prostactwem i Żydami...

— Racja!... racja, mówi prawdę... brata się z prostactwem!...

— Już dawno oczy moje zauważyły co się dzieje, przewidywałem, że król w swoim życiu tak nisko upadnie, że nie bacząc na powagę tronu, świętość pomazańca boskiego ciało swe splugawi stosunkiem z Żydówką...

— Święte jego słowa!...

—Już dwa dni i dwie noce w objęciach tej Żydówki

ABY SIĘ PODŹWIGNĄĆ NA POZIOM WIELKIEGO PAŃSTWA

Polska musi wznieść sztandar demokracji!

Jak donosiliśmy w numerze niedzielnym z dnia 28. 11. br. odbyło się w dniu tym Walne Zebranie Krakowskiego Klubu Demokratycznego przy bardzo licznym udziale przedstawicieli wszystkich sfer społeczeństwa Krakowa. Na czele Klubu stanął — wybrany przez aklamację — b. legionista płk. Wojakowski Władysław.

Na zebraniu byli obecni delegaci Warszawskiego Klubu Demokratycznego: sekretarz gen. Wiącek oraz redaktor Wieczorkiewicz z Dziennika Porannego, który wygłosił referat ideowy, uzasadniający konieczność zorganizowania się inteligencji pracującej pod sztandarem demokracji ramię w ramię z ruchem robotniczym i chłopskim.

Drugi referat wygłosił w imieniu Krak. Klubu Demokratycznego ob. Prochownik Kaz., podkreślając, że dążenia demokracji nie zacieśniają się jedynie do zagadnienia ustroju politycznego. W ślad za demokracją polityczną musi iść demokratyzacja stosunków społeczno - gospodarczych w myśl żądań i pragnień mas pracujących Polski.

Z uchwalonej deklaracji ideowej Klubu tzw. małej deklaracji demokratycznej podajemy bardziej zasadnicze wyjątki: całości podać nie możemy ze względów od nas niezależnych.

I.

Nieustające bezrobocie wśród robotników przemysłowych, chłopów i pracowników umysłowych, nędza mas — niesłychanie niska stopa życiowa i niepewność jutra przy niewyzyskiwaniu zasobów naturalnych kraju, wymagającym olbrzymiej pracy, opóźnieniu cywilizacyjnym, stworzyła stan nieprzemijający i coraz groźniejszy, — wobec stałego wzrostu ludności i pojawienia się objawów nowego kryzysu.

Oświata w kraju cofa się. Liczba szkół i nauczycieli opada w niezwykły sposób a usiłowania poprawy nie mogą sprostać potrzebom wzrastającej ludności. Szkoła nie może pełnić swej roli na głodującej wsi i wśród nędzy miast. Analfabetyzm rośnie w sposób katastrofalny. Na gruzach oświaty buduje swoje nadzieje klerykalizm.

Głód i nędza wsi i miast doprowadzają do skarlenia fizycznego obywateli i wyniszczenia rasy, co odbija się na zdolnościach do pracy i na obronności kraju.

Odsuwając szerokie masy obywateli od udziału w kierownictwie państwie, panujący system rządzenia opiera się biurokracji, a nieodłączny towarzysz tego systemu, rozrost protekcjonizmu, karierowiczostwa, niekompetencji i służalstwa, prowadzi do łamania charakterów, na których przecież opiera się morał narodu.

W szerokich warstwach pracujących, które odczuwają ograniczenie uzyskanych poprzednio zdobyczy socjalnych, — narasta poczucie społecznej krzywdy. Tłumienie odruchów to poczucie tylko pogłębia.

Mnożące się objawy niepoczytalnego terroru,ekscesów izamachów przez rozzuchwalonych siewców gwałtu i nienawiści politycznej, czerpiących swe natchnienie we wrogich nam państwach, a przemycanych w szatach rodzimego nacjonalizmu — podkopują podstawy praworządności.

Sejm i Senat przyglądają się wszystkiemu bezczynnie. — Pozbawione przez ułomną ordynację i praktyki wyborcze, związku z narodem, nie mają ani zrozumienia jego potrzeb ani też autorytetu do usunięcia przyczyn zła.

Wytwarzająca się sytuacja międzynarodowa, gromadzi nad nami szczególnie ciemne chmury.

Narastanie siły militarnej państw sąsiednich i coraz groźniejsze napięcie przeciwieństw między nimi — potęguje niebezpieczeństwo wojny, spowodowane napięciem imperializmu państw totalnych i zagraża bezpieczeństwu naszego państwa, które w zbrojnym starciu mocarstw, — pominięte nie zostanie. Ekonomicznie opóźniona, ograniczona finansowymi możliwościami Polska, — nie może stanąć do wyścigu zbrojeń.

Fakt, że nie są obywatelom znane ani rola, ani cel państwa w obliczu nadciągającej burzy — niepokój powszechny pogłębia.

II.

Aby się podźwignąć we wszystkich dziedzinach życia na poziom wielkiego państwa i znaleźć siłę niezbędną dla obrony swej niepodległości — Polska musi wnieść sztandar demokracji.

Sztandar ten ma najpiękniejsze w Polsce tradycje. Od chwili upadku Polskiej Rzeczypospolitej szlacheckiej — są one najściślej związane z walką o wolność i niepodległość Ojczyzny od Naczelnika Tadeusza Kościuszki do Józefa Piłsudskiego, który z hasłami demokracji na sztandarze niepodległość Ojczyzny odzyskał.

Hasła te przynosiły nam zawsze zwycięstwo, a odstępstwa od nich — słabość i upadek.

Skupieni przy sztandarze polskiej demokracji — stajemy do walki o ich realizację w imię wielkości Polski.

Zwalczamy totalizm i uważamy go za system dla nas niedopuszczalny. Ten system rządzenia narodem, przez odsunięcie szerokich mas ludowych od decydowania o losach państwa, w których stanowią przeważającą większość ludności, prowadzi do spróchnienia jego siły, a utrzymanie takiego systemu nie jest możliwym w ramach praworządności, bez likwidacji swobód obywatelskich, podstawowych praw jednostki.

Stwierdzamy również, że totalizm nie jest w stanie wyprowadzić ze stanu nędzy gospodarczej, mimo, że się tym chełpi, uznając doniosłość solidarności wysiłków gospodarczych — oświadczamy, że przeciwstawiać się będziemy metodom uprawianym przez zwolenników totalizmu, które pod płaszczykiem tzw. solidaryzmu w konfliktach świata pracy i kapitału — służą w rzeczywistości interesom tego ostatniego.

Uważając, że podstawą wszelkiej twórczości jest praca — obronę interesów pracy, zdobycie dla niej należy tego szacunku i zapełnienia należącej jej roli w państwie, uważamy za najistotniejsze zadanie polskiej demokracji.

W tym też celu dążyć będziemy do takiej przebudowy ustroju gospodarczo - przemysłowego, który zabezpieczy polski świat pracy przed wyzyskiem kapitału, usunie widmo bezrobocia a przez dobrze obmyślaną reformę rolną i kolonizację wewnętrzną na obszarach niewyzyskanych gospodarczo zaspokoi głód ziemi.

Pomimo ponurych doświadczeń historycznych w Polsce, które przyczyniły się do upadku Państwa przez rozpętanie walk wzajemnych, przeciwstawiamy się wszelkim usiłowaniom nadużywania religii do celów politycznych czy gospodarczych, — skądkolwiek by one pochodziły.

Podniesienie poziomu oświaty i kultury uważamy za współczynniki wewnętrznej potęgi państwa jak i jego siły obronnej. W głębokim zrozumieniu ich pierwszorzędnego położenia, walczyć będziemy z każdym objawem kulturalnego zacofania i ciemnoty.

Wzrost zagrożenia zewnętrznego, zmusza nas do zwiększenia troski o obronność państwa. Droga do jej zwiększenia prowadzi przez zmodernizowanie nie tylko armii ale i całe-

(Dokończenie na stronie 5-tej)

TU WYCIĄĆ

— 318 —

plami swe ciało...

— Nie wystarczyło mu tyle innych, nadmiernie używanych grzesznych rozkoszy, zapomniał o prawowitej małżonce sprowadził sobie tą nałożnicę na zamek królewski...

Czyż to wstyd i hańba?...

— Wstyd!... Wstyd!... grzech i hańba!...

— I nie płonie ten król rumieńcem wstydu że hańbi ten dom, gdzie cnota miała tylko przystęp, nie płonie że w murach tych dom boży i prochy wielkich jego w Bogu spoczywających przodków.

— Co robić?... co robić?...

— Czekajcie, czekajcie jeszcze a zobaczycie! Nadejdzie dzień sądu! Bóg mu za to wszystko tak zapłaci, jak sobie na to zasłużył.

— Trzeba koniecznie zwrócić się do Kochana Rawy, trzeba z nim pomówić, radziło kilku umiarkowanych dworzan.

— Kochan jest najbliższym przyjacielem króla, posiada na niego wpływ, powinien więc ostrzec króla, by tą Żydówkę wydalił co rychlej z zamku.

— Słusznie mówi, wszystko da się jeszcze odrobić bez stwarzania tak zaognionych stosunków między szlachtą, kościołemi dworem a królem.

— Tak, tak, unikać należy rozpętania burzy, nie podniecać gniewu ludu, który za królem się opowie bez zastrzeżeń, lepiej szukać spokojnych i celowych środków.

— 319 —

— Naturalnie, należy uprzednio zwrócić się do najbliższych królowi, do jego przyjaciół i doradców, może to poskutkuje, trzeba królowi zwrócić uwagę, że część szlachty i duchowieństwo wzburzone jest tym życiem królewskim.

— Róbcie, jak uważacie, a ja wam mówię, król jest w sidłach szatana, rozkoszy w łożnicy dla waszych wymówek się nie wyrzeknie i dalej będzie grzeszył ściągając na cały kraj karę boską... Próbójcie, ja w skutek tej interwencji nie wierzę... — mówiąc to ks. Baryczka, wolnym krokiem oddalił się od dworzan.

Po krótkiej naradzie kilku zebranych dworzan udało się do Kochana Rawy. Wśród tej delegacji było również dwu księży.

Ostrożnie zrazu nieśmiało przedstawili wysokiemu dygnitarzowi i przyjacielowi królewskiemu wzburzenie i gniew części szlachty i kleru z powodu gościny Żydówki na zamku i jej stosunku do króla.

Zrazu prosili, później już śmielej domagali się by Kochan Rawa wpłynął na króla, by tenże wydalił z zamku swą nową nałożnicę i odesłał ją z powrotem do rodzinnego miasteczka.

Kochan Rawa słuchał uważnie, poczem spokojnie lecz stanowczo odpowiedział:

— Nie moja to rzecz, ni wasza, wtrącać się dotyczących osobistych spraw uczuciowych króla...

— Jednakże to wstyd i...

— Nie widzę tu żadnej przyczyny wstydu i czegoś jeszcze więcej o czem zapewne imci pan myślał... By-

ŚMIERĆ NA DACHU POCIĄGU

Pociągiem osobowym zdążającym z Tarnowa do Rzeszowa jechał na dachu bez biletu Stanisław Papuga.

Na moście na rzece Wisłoka k. Dębicy niefortunny pasażer zawadził głową o trawers mostu żelaznego tak silnie, że poniósł śmierć na miejscu.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK KS. BERNARDA

Z Amsterdamu donoszą o wypadku samochodowym, któremu uległ książę Bernard, małżonek następczyni trony — Juliany.

Wypadek nastąpił na drodze z Amsterdamu do Hagi skutkiem zderzenia się z naładowanym piaskiem samochodowym ciężarowym.

Książę, któremu towarzyszył jeden z członków jego świty, prowadził sam samochód. Przewieziono go do szpitala w Amsterdamie, gdzie skonstatowano wstrząśnienie mózgu.

Listopad **30** Wtorek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 1·3-00
Centr. międzym. 37.
Informator telef. 137-00
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 121-99
Pogotowie rat. 1111.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI
Wtorek: Andrzeja.
Środa: Eligiusza.

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO
Wtorek 30. 11. br. „Sprawy rodzinne".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Ślubowanie".
APOLLO „Eskapada"
ATLANTIC: „Anonimowy kochanek" i „Detektyw z Honolulu".
BAGATELA: „x 27" i i rewia „Miłość to dobra rzecz".
PROMIEŃ: „Port Artura"
STELLA „Władca podwodnego świata".
UCIECHA: „Kid Gallahad".
WANDA: „Gdy kwitną bzy".
DOM ŻOŁNIERZA: „Pasteur" i „Zapomniana symfonia".
FOTOPLASTIKON ul. Szczepańska 5: **Ren** i okolice nad Renem.

Radio

ŚRODA, 1 grudnia 1937 r.

Godz. 11.15 Audycja dla szkół; 11.40 Pieśni Roberta Schumanna; 13.45 Muzyka; 14.50 Muzyka; 15.45 „Chwilka pytań" pogadanka Wacława Frenkla dla dzieci starszych; 16.00 Skrzynka językowa — prof. Witold Doroszewski; 16.15 Orkiestra wojskowa; 17.00 „Na morzach Dalekiego Wschodu" odczyt wygłosi kpt. Olgierd Żukowski; 17.15 Polska współczesna muzyka kameralna; 17.50 „Co podlega zajęciu przez komornika" wygłosi Władysław Wyrobek; 18.20 W muzykalnym domu... wykonawcy: Emma Woriska - Ornicka (mzsopr.), Emil Filipowski (skrz.), Józef Wasserman (celo), Włodzimierz Ormicki (fort.); 18.15 Sprawy społeczne w opracowaniu red. Władysława Wasilewskiego; 19.00 „Ostatni etap" epizod z książki Tatiany Czerniawiny „Zbiegowie z GPU" (tłumaczenie Marii Czapskiej); 19.20 Pieśni mazurskie w wykonaniu 3-głosowego chóru szkoły pow. nr. 53 w Łodzi pod dyr. prof. Edwarda Adamczyka; 19.35 „Karola Libelta — O odważnej miłości Ojczyzny" odczyt wygłosi dr. Stefan Papee.

Kraków do wieczora...

Barbara Ubryk przed sądem.

Współpracownik „Głosu Narodu" wygrał proces z księdzem

(k) Adwokat dr. Harbut jest autorem książki pt. „Mały Rzym". W książce tej autor naświetlił obszernie sprawę zamurowania w klasztorze SS. Karmelitanek w Krakowie zakonnicy Barbary Ubryk.

Co do treści tej książki duchowieństwo katolickie ma poważne zastrzeżenia. Jednocześnie katolicki „Głos Narodu" uchodzący za organ Kurii Metropolitalnej w Krakowie korzysta ze współpracy redakcyjnej dr. Harbuta, opatrując nawet jeden z artykułów autora „Małego Rzymu" przychylnym komentarzem.

W tym miejscu zaznaczyć należy, że naczelnym redaktorem „Głosu Narodu" jest ksiądz Piwowarczyk, któremu lwowski ozonowy „Dziennik Polski" zarzucił angażowanie się w niebezpieczną i podejrzaną grę (masońską).

Również w Krakowie wychodzi drugi organ katolicki, diecezjalny tygodnik „Dzwon Niedzielny", którego redaktorem jest ksiądz Długosz.

Otóż „Dzwon Niedzielny" zamieścił w numerze 13 z 28 marca 1937 r. na str. 211 nieprzychylną notatkę o książce dr. Harbuta pt. „Mały Rzym". Między innymi nazwał tę książkę dziełem bezwstydu, przepojonym błotem i kałem, a samemu autorowi zarzucił, że stracił wstyd i macza pióro w cyniźmie, że pod podstępnym tytułem „Mały Rzym" wznawia sprawę Barbary Ubryk i przemyca bezbożne wycieczki przeciwko religii i duchowieństwu, a wiadomo na czyj młyn ta brudna woda i kto się z tego cieszy i t. d.

Dr. Harbut wniósł skargę do Sądu Okręgowego w Krakowie przeciwko „Dzwonowi Niedzielnemu".

— (Zaznaczyć należy, że pomimo tej notatki w „Dzwonie Niedzielnym" „Głos Narodu" zamieścił znów obszerny artykuł dr. Harbuta).

W wyniku skargi redaktor odpowiedzialny „Dzwonu Niedzielnego" ksiądz Władysław Długosz stanął przed sądem jako oskarżony.

Oskarżony ksiądz Długosz miał dwóch obrońców przed sądem, adwokata dr. Mazanka i dr. Bielskiego. Autor „Małego Rzymu" stanął sam bez adwokata.

Na rozprawie ks. Długosz przeprosił autora książki, oświadczając, że cytowane wyrażenia, a nawet cały przedmiotowy artykuł dostał się na szpalty jego pisma jedynie przez przeoczenie, że on sam nigdy by podobnych słów nie użył i zobowiązał się umieścić w najbliższym numerze „Dzwonu Niedzielnego" sprostowanie i wyjaśnienie, płacąc tytułem kosztów skargi, zastępstwa na rozprawie kwotę 100 złotych.

Wobec tego oświadczenia dr. Harbut tak jak dobry katolik przebaczył oskarżonemu, przy czem zaznaczył, że i tak wszystkie fakty dotyczące duchowieństwa w sprawie Barbary Ubryk przedstawił umiarkowanie, a mimo to obraz wypadł bardzo ostro.

Sąd zwolnił biegłych pisarza K. H. Rostworowskiego, Rektora U. J. dr. Kutrzebę i felietonistę IKC. dr. Zygmunta Nowakowskiego od obowiązku stawania w sądzie i sprawę umorzył.

Podobno w najbliższym czasie ks. Piwowarczyk, znów umieści artykuł dr. Harbuta... I wszystko będzie w porządku...

Proces przeciwko Ubezpieczalni Społecznej

w Krakowie

Dnia 3 grudnia br. sąd okręgowy w Krakowie będzie rozpatrywał niezwykle ciekawą sprawę, której tłem jest roszczenie odszkodowawcze zgłoszone przeciw Ubezpieczalni Społecznej.

Pomocnica handlowa p. J. Duljan, ubezpieczona w Ubezpieczalni krakowskiej zgłosiła się w lipcu 1936 r. na oddział stomatologiczny, żaląc się na bóle w dziąsłach z powodu jakiegoś zęba retencyjnego. Została przyjęta do leczenia.

Pomimo różnych zabiegów odczuwała bóle i to coraz intensywniejsze, a dopiero po dwu miesiącach poddano ją operacji.

Ponieważ operacja nie przyniosła pożądanego skutku, poddano ją drugiej operacji, przy czym musiano jej nacinać twarz.

Jednak i ta druga operacja nie sprowadziła ostatecznego korzystnego skutku, gdyż nadal występują różne objawy schorzenia.

Wobec tego p. J. Dulian zaskarżyła Ubezpieczalnię krakowską o odszkodowanie z tytułu nawiązki za ból fizyczny, nawiązki za krzywdę moralną i zwrot wszelkiej dalszej szkody w łącznej sumie 16.500 zł.

Ubezpieczalnia — poza zarzutami treści merytorycznej, broni się również twierdzeniem, że za błędy w sztuce, popełnione przez lekarzy Ubezpieczalnia nie odpowiada.

Sąd narazie nie wypowiedział się jeszcze co do tej zasadniczej kwestii odpowiedzialności, ale postanowił sprawę zbadać merytorycznie a więc stwierdzić czy rzeczywiście zaistniało jakieś zaniedbanie wzgl. błąd w sposobie leczenia.

Przesłuchani będą świadkowie oraz biegli, którzy wypowiedzą się co do przyczyny i skutków schorzenia pacjentki.

Prawdopodobnie dnia 3 grudnia rozprawa zostanie zamknięta.

Rozprawę prowadzi s. o. dr. Auber, powództwo imieniem poszkodowanej wnosi adw. dr. Artur Kruh, Ubezpieczalnię zastępuje adw. dr. Ader.

Aby się podźwignąć na poziom wielkiego państwa Polska musi wznieść sztandar demokracji

(Dokończenie ze str. 4-tej)

go życia polskiego i zespolenia szerokich mas ludowych z armią i państwem. Armia nie może być oderwaną od ludu.

W polityce zagranicznej, decydować powinna tylko polska racja stanu. Wzywamy do bezwzględnego przeciwstawiania się wszelkiemu pod porządkowaniu naszej linii politycznej interesom lub sympatiom tych czy innych uprzywilejowanych grup, lub warstw społecznych w Polsce. W interesie spokoju i bezpieczeństwa będziemy zwalczać zakusy wciągania nas w orbitę interesów obcych imperializmów.

III.

Wobec rozpowszechnianych w Polsce haseł tzw. „demokracji kierowanej" oświadczamy, że nie ma ona nic wspólnego z prawdziwą demokracją i maskuje odmianę absolutyzmu, natomiast uważamy, że wielkich swych zadań zwłaszcza wobec piętrzących się i wkraczających w wewnętrzne życie polskie — wrogich potęg, gotowych do szerzenia zamętu i gwałtu, nie może realizować demokracja słaba. Pragniemy demokracji opartej o powszechne, w pełni demokratyczne prawo wyborcze i wyposażonej w silne organa wykonawcze, zapewniające jej zdolność wykonywania programu i odporność na knowania wrogów zarówno zewnętrznych jak i wewnętrznych.

Taka demokracja da jedynie rękojmię niepodległości, sprawiedliwości i siły — o nią walczymy i do walki wzywamy cały naród. Wiemy, że walka będzie ciężka.

Uchwalono również m. in. następujące rezolucje:

1) Krakowski Klub Demokratyczny na zebraniu inauguracyjnym przesyła młodzieży akademickiej, walczącej na wyższych uczelniach w obronie Sprawiedliwości, Dobra i Honoru Polski z narastającą falą barbarzyństwa i nienawiści, wzorowanych na obcej i wrogiej nam ideologii, — pozdrowienia żołnierskie i zapewnienie, że za jej szeregami stoi rozstrzygająca większość pracujących warstw Narodu Polskiego.

2) Krakowski Klub Demokratyczny w dniu swego ukonstytuowania przesyła wyrazy głębokiego hołdu i czci niezłomnemu szermierzowi idei Demokracji, Sprawiedliwości i Postępu o Polsce, Profesorowi Doktorowi M. Michałowiczowi.

Podczas zebrania zabierało głos szereg osób, wyrażając radość z powstania w Krakowie nowego ośrodka myśli demokratycznej.

Jeszcze o biednym „krzyżowym" Wojtku

Nasz niedzielny artykuł pt. Biedny „krzyżowy" Wojtek, wywołał szersze echa pomiędzy naszymi Czytelnikami.

Otrzymaliśmy nawet kilka listów w tej sprawie, z których jeden podajemy w dosłownej treści:

> Powołując się na zamieszczony w dzisiejszym „Krak. Kurierze Wieczornym" artykuł pt. „Biedny Krzyżowy Wojtek" prosze o skierowanie tego biedaka do mego Zakładu celem bezpłatnego odbioru potrzebnych mu okularów. Podpisany:
> Józef Brandeis, optyk
> Kraków, Grodzka 61.

Czasem to nawet przyjemnie jest pisać niektóre notatki i niekoniecznie prawdziwym wydaje się twierdzenie, że człowiek człowiekowi wilkiem.

OMYŁKA DRUKU.

W niedzielnym numerze Krakowskiego Kuriera Wieczornego w artykule Jerzego Nurzyńskiego pt. „Słowo wileńskie i jego grupa" zakradła się przykra zecerska omyłka, zmieniając zupełnie intencje autora, mianowicie tekst omyłkowy wypadł: — „Słowo — szpieg hitleryzmu", natomiast miało być „Słowo, szpica hitleryzmu", co dzisiaj prostujemy.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

Dziś, we wtorek, po cenach zniżonych wystawia teatr „Bagatela" rewię pt. „Miłość, to dobra rzecz" w wykonaniu całego zespołu.

ODCZYT O OLEANDRACH

Staraniem Sekcji Odczytowej Związku Legionistów Polskich przy współpracy Profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, dnia 3 grudnia 1937 r. o godz. 19-tej odbędzie się w Sali Odczytowej w Oleandrach odczyt pt. „Ludzie genialni" wygłoszony przez dr. Mariana Rytla. Wstęp dla członków i zaproszonych gości bezpłatny.

SEJMOWY KLUB DEMOKRATYCZNY

Warszawa, (tel.) — W dniu 4 grudnia br. odbędzie się w Warszawie plenarne posiedzenie Klubu Demokratycznego. Na posiedzeniu tym mają zapaść uchwały w sprawie utworzenia Klubu Sejmowego.

Do Klubu powyższego miałoby należeć około 100 posłów i senatorów. Czy Klub będzie się mieścił w gmachu Sejmu jeszcze nie wiadomo.

Wincenty Rzymowski.

PO LATACH PIĘTNASTU

Piętnaście lat minie wkrótce od chwili, w której Państwem Polskim, niemal na progu jego nowego bytu, wstrząsnął straszliwy cios: cios skierowany w ostoję prawa, konstytucji i majestatu Rzeczypospolitej, a wymierzony przez stronnictwo, które tym czynem zbrodniczym chciało jak gdyby zaświadczyć, że razem z niepodległością Polski zmartwychwstała także i polska Targowica.

Targowiczanie polscy podówczas jeszcze nie mieli tej ucieleśnionej wizji swych ideałów, jaką następnie stał się hitleryzm. Ich ukochania bez reszty i bez zastrzeżeń wcielał wtenczas Benito Mussolini, wódz faszyzmu włoskiego, świeży zdobywca Rzymu, pierwsza zwycięska nadzieja wszecheuropejskiej reakcji społecznej.

Naśladownictwo obcych wzorów jest, jak wiadomo, znakiem rodowym tych w Polsce żywiołów, które, nosząc w sobie tradycję Targowicy, przybrały, jakby na urągowisko - z narodu, miano „narodowców".

Owi faryzeusze narodowi, zachęceni i ośmieleni przykładem Mussoliniego, postanowili w imię faszyzmu poprowadzić atak na obowiązujący podówczas nstrój demokratyczny, obalić powagę przedstawicielstwa narodowego, rozpętać w kraju chaos i wojnę domową i z odmętów tego krwawego chaosu wyłowić dyktaturę dla swej partii. Za pierwszy cel swego ataku wzięli Gabriera Narutowicza, który po ustąpieniu Józefa Piłsudskiego obrany został Prezydentem Rzeczypospolitej. Endecy — bo oni stanowili rdzeń krwawego rokoszu — występując przeciw elektowi Zgromadzenia Narodowego, nie krępowali się tym, że elekcja dokonana była prawomocnie, że kakonada była na mocyświeżo uchwalonej konstytucji, pod którą i oni także swój podpis położyli. Do podniesienia chorągwi zgniłego buntu wystarczyło im to, że wybór nie wypadł po ich myśli, że dokonał się bez ich aprobaty. Uderzając w nowego Prezydenta, chcieli pokazać, że stoją ponad konstytucją i ponad wolą narodu.

Wrogie, buntownicze tumulty wybuchły już wieczorem tego samego dnia, w którym Narutowicz obrany był Głową Państwa; następnie z dnia na dzień przybierając na warcholskiej sile, rozrosły się w próbę zbrojnego rokoszu w pamiętnym dniu 11 grudnia, aby w pięć dni potem wyładować się w morderstwie, popełnionym przez Eligiusza Niewiadomskiego.

Dziwny, złowrogi obraz przedstawiały ulice Warszawy dnia 11 grudnia 1922 roku. W dniu tym od rana po całym mieście snuły się podburzone tłumy, wszędzie słychać się dawały słowa gwałtowne, ostre, pełne nienawiści, a fala oburzenia przelewała się z krańców w krańce stolicy. — Przez Nowy Świat co chwila przeciągały szeregi zmobilizowanej młodzieży endeckiej i z okrzykami: „niech żyje faszyzm!" — „precz z Narutowiczem" — „niech żyje Mussolini" — w wojskowym ordynku kierowały się na wyznaczone sobie posterunki. Około godziny 11-tej z domów na Nowym Świecie wymaszerowały uszeregowane czwórkami oddziały z brauningami w rękach i zająwszy Plac Trzech Krzyży, ze wszystkich stron zagrodziły dostęp do siedziby władz ustawodawczych przy ulicy Wiejskiej.

O cóż chodziło tym rozkołysanym tłumom? Jaka namiętność pchała broń morderczą do rąk tej sfanatyzowanej młodzieży?

Chodziło o to, aby przemocą powalić dzieło konstytucji i nie dopuścić do jej wstąpienia w życie w osobie nowoobranego Prezydenta. Uzbrojona w rewolwery młodzież zebrała się po to, aby kulami zatrzymać idących spełnić swój obowiązek członków Zgromadzenia Narodowego i Gabrielowi Narutowiczowi nie pozwolić na złożenie przepisanej prawem przysięgi.

Był to więc rokosz reakcji, zorganizowany przez endecję, przez jedno chciwe władzy stronnictwo które, przegrawszy na gruncie prawa, a nie chcąc z przegraną się pogodzić, postanowiło odegrać się na drogach wojny domowej. Uległszy przegłosowaniu w połączonych izbach Sejmu i Senatu, sięgnęło po morderczy argument kuli rewolwerowej. Jak ongi bunt Targowicy zniweczył konstytucję Majową, tak teraz, po latach 130 nowa konstytucja paść miała pod ciosami zbuntowanej prawicy. Czyn endeków był o tyle potworniejszy, że konstytucja, przeciw której wiedli oni uzbrojoną gawiedź, była, jak nadmieniliśmy wyżej, i ich także dziełem.

O godzinie 2 po południu w Alejach Ujazdowskich ukazał się w otoczeniu szwoleżerów powóz Prezydenta Narutowicza, który jechał do gmachu Sejmu dla złożenia przysięgi. Posłowie oraz senatorowie prawicy postanowili nie brać w tej ceremonii udziału. Ich stronnicy tymczasem dopuszczali się na placach i ulicach najdzikszych wybryków. Gdy orszak Prezydenta zbliżył się do ulicy Pięknej, tłum, podżegany przez zbrodniczą agitację endecką, rzucił się ku pojazdowi. Rozpierzchły się spłoszone konie szwoleżerów — Gabriel Narutowicz pozostał bez asysty w obliczu rozjuszonego motłochu. Ceremoniał urzędowi, tudzież prosty nakaz przyzwoitości wymagał, aby Głowa Państwa w tak uroczytej chwili towarzyszył prezes rady ministrów. Ale ówczesny premier, ulegający wpływom czy groźbom endeckim, wolał nie narażać swej cennej osoby na gniew rokoszu i... chyłkiem przemknął się do Sejmu.

Prezydent Narutowicz był przez własnych ministrów wydany na łup rozbestwionego endectwa. W jednej chwili uniosły się w górę laski, kije, drągi, a grad pocisków, ulepionych ze śniegu i błota posypał się na człowieka, uosabiającego zwierzchnictwo Państwa. Na szczęście powóz ruszył — i Prezydent, zbryzgany błotem „narodowców" zdążył w porę stanąć przed Zgromadzeniem Narodowym.

Tym razem jeszcze zamach się nie udał. Jego kielich goryczy nie był jeszcze spełniony. Pić go miał jeszcze kilka dni, zanim znalazł w nim na dnie własną krew...

Podnosząc rękę na Wybrańca Narodu, rokoszanie tym zuchwalej postępowali sobie z wyborcami. Mając z góry zapewnioną sobie bezkarność bojówki narodowo - faszystowskie zapędziły część posłów i senatorów do bram okolicznych domów i tam, pod terrorem przetrzymali ich ponad godzinę czasu. W liczbie sterroryzowanych znaleźli się obaj sędziwi koryfeusze PPS., Bolesław Limanowski i Ignacy Daszyński.

Co piętnem szczególnej hańby kładło się na czoło rokoszan, to fakt, że ci, którzy wznieśli laski i pałki przeciw władzy ojczystej, nigdy przedtym nie wznosili broni do walki przeciw zaborcom i okupantom. I ten, który miał być wykonawcą zatrutego ducha rokoszu, a w owej chwili czaił się już do mordu, Eligiusz Niewiadomski, nigdy w czasach niewoli, jak wyznał potem wobec sądu, nie porywał się na jarzmo ucisku. O „podeptanym honorze narodu" (tak nazywali endecy wybór Narutowicza) nie wiedział niewiadomski nic w owych czasach, gdy nahajka moskiewska świstała po ulicach Warszawy. Nie wiedział o nim i wtenczas, gdy Prusak zaciskał pętę na szyi głodnego ludu. Znieważonym ten „bohater" endecki uczuł się dopiero wtedy, gdy na Wybrańca Rzeczypospolitej, obok głosów polskich, padły też i głosy tych narodów obcych, które pod wspólnym z nami mieszkają dachem państwowym. Zbrodnicza zajadłość endecka, powodująca ręką Niewiadomskiego, wyraziła się w tym właśnie, że strzał swój wymierzył on nie tylko w zwierzchnictwo, ale i w uosobioną jedność państwa: w człowieka który, jako Prezydent, żywym był świadectwem, że obce narodowości pragną w Polsce widzieć nie organizację ucisku, lecz podstawy współpracy.

Piętnaście lat upływa od chwili, w której zbrodnia popełniona przez Niewiadomskiego, zawisła na szyi endeckich rebeliantów, jak młyński kamień potępienia. Pod ciężarem tego potępienia, zdawało się, karki ich nie podźwigną się już nigdy z zasłużonej niesławy, a głowy na zawsze w żałobnej pochylą się pokorze.

Niestety, stało się inaczej...

Któżby z tych, którzy szli za trumną zamordowanego Prezydenta, pomyślał, że nie minie lat kilkunastu, a ci, którzy byli moralnymi sprawcami zbrodni, powołani będą na piastunów młodzieży.

Czyżby krew pierwszego Prezydenta, po latach piętnastu, stała się krzykiem, który zastygł i umilkł na jego ranach? Krzykiem, który już nic nie mówi?

LUDWIK MASCHOFF

Frekfencja kin u nas i w Berlinie

W stosunku ilościowym, przyjmując, że Kraków ma 230.000 mieszkaócców, jest Berlin 18 razy większy. Co zaś dotyczy tempa życia i wymagań stawianych życiu, przeszedł Berlin w stosunku do Krakowa, daleko poza ową 18-krotność. Bo jeżeli Kraków na 230.000 ludzi posiada 1 teatr i 11 kin, to Berlin musiałby mieć 18 teatrów i 198 „iluzjonów". W rzeczywistości jednak...

Z natury rzeczy, Berlińczyk należący do sfer mieszczańskich, jest na swój sposób wesoły, chętniej bywa w kinie lub na lekkiej operetce aniżeli na operze lub dramacie, wiele czasu traci w lokalach przy kufelku piwa albo kieliszku wina, a gdy przy tym ma jakie takie odpowiadające mu towarzystwo do którego chętnie się garnie, to prowadzi przewlekłe dyskusje na temat polityki względnie filozofii, zdradzając, że w polityce najzupełniej się nie orientuje, a co do filozofii, to brak mu niekiedy zasadniczych podstaw średniego wykształcenia. Po długich wywodach, schodzą wreszcie wszyscy obecni drogą okrężną zawsze na ten sam ulubiony temat — okres odbytej służby wojskowej, a gdy po piątym kufelku i piątym kieliszku nie doszli jeszcze do przekonania, że służyli w tej samej kompanii, to przynajmniej w tym samym pułku, a gdy i to się jakoś zgodzić nie chce, to odnajdują w końcu wspólnego znajomego, który właśnie w tej kompanii i t. d. To wszystko razem nie jest wcale rzeczą niebezpieczną, przeciwnie nawet, w berlińskim dialekcie zwie się to „gemütliches Beisammensein", o potem, gdy panowie po 10 piwach i wódeczkach nasiąkli już odpowiednim zmęczeniem rozchodzą się do domów, kończy się zazwyczaj wszelka Gemütlichkeit, dzięki żonom owych polityków piwnych i filozofów alaszowych, które na powitanie chwiejnych głów, wypowiadają słowa straszne a prawdziwej prozy...

Chąc mężom swym dać przecież jakieś urozmaicenie stojące w proporcjonalnym stosunku do ich budżetu z jednej strony, a równocześnie od ciągając ich od knajpy mieć i poza domem w swojej ewidencji, prowadzą tych mężów do kin. Teatr jest za poważny, opera za droga, a obie instytucje komplikujące pobyt w nich koniecznością przebierania się i niekiedy bardzo dalekiej jazdy, eliminują się same z potrzeb duchowych średniej klasy mieszczaństwa, lgnącej nolens volens do kina, jako jedynej ucieczki w chwilach radości, smutku i szukania zapomnienia po trudach i troskach życia codziennego.

Nie będzie teraz od rzeczy przytoczyć kilka cyfr statystycznych dających nam wyobrażenie o frekwencji tego najpopularniejszego przybytku sztuki, pseudosztuki, prawdziwego komizmu i łez glicerynowych.

Berlin posiada 400 kin, z czego „tylko" 42 posiada 1500—2000 miejsc. (Teatr im. Jul. Słowackiego liczy łącznie 960). Wspomnieć tu można, że z 36 teatrów berlińskich nie mniej jak 20 może wykazać ponad 1000 miejsc, a z 6 varietes, najmniejsze ma 990 siedzeń. Kina dzielą się na dwie kategorie. Pierwsza składająca się z 140 „maleńkich" kin posiadających każde do 250 miejsc i drugiej z 255 „małych" kin mogących pomieścić po 500 ludzi. Prócz tego wyżej wspomniane 42 „pałace kinowe".

Aczkolwiek przedsiębiorcy kinowi uskarżają się w ostatnich latach na katastrofalne stosunki, to statystyka wykazała, że w roku 1931 sprzedano w kinach berlińskich 55,6 milionów biletów wstępu, w roku 1932 spadła cyfra ta do 52 milionów, a w roku 1933 zeszła na równe 50 milionów. Cyfry te nie zawierają rzecz naturalna tej liczby kinowców, którzy wypełniali kina na podstawie biletów lub legitymacyj upoważniających do wolnego wstępu.

Z powyższego zestawienia wynika, że po wliczeniu dzieci i niemowląt, każdy Berlińczyk był 13 razy w kinie w ciągu roku, a opierając się na innych danych, posiadają kina stałych bywalców, odwiedzających ich dwa razy w tygodniu (co trzy dni jest zmiana programu) czyli okrągło 100 razy w roku.

Nadmienić jeszcze należy, że przeciętna cena wstępu wynosi 70 fenigów.

Tak jest w Berlinie...

U nas pewnie przeciętna cyfra uczęszczania do kin nie osiągła liczby 13. Raz, że kina są u nas drogie, może bez uzasadnionych powodów, z tego też powodu odwiedzanie „iluzjonów" jest przywilejem klasy lepiej sytuowanej, powtóre, aczkolwiek klasa średnia lubi rozrywki, nie stało się kino dla niej alfą i omegą pojęć o potrzebach duchowych.

TRYBUNA SPORTOWA

Oficjalny komunikat PUWF

o należeniu wojskowych do klubów cywilnych

Pismem nr. 256-10/WFS z dnia 8. 11. br. określił dyrektor PUWF i PW warunki na jakich wojskowym służby czynnej wolno należeć do cywilnych klubów sportowych.

Oficer i podoficer służby czynnej winni startować w barwach Wojsk. Klubów Sport. w sportach zaliczonych do „mocnych", o ile dana gałąź sportu jest zorganizowana w WKS i ten jest członkiem odnośnego Związku Sportowego.

Oficer i podoficer służby czynnej może startować w barwach klubu cywilnego (takiego, do którego w myśl ogólnych przepisów wojskowych wolno mu należeć) jeśli dany sport „mocny" w jego WKS nie jest zorganizowany w odpowiednim związku sportowym. Startowanie w barwach klubów cywilnych w działach sportu, które „wytyczne sportu kadry" nie zaliczają do „mocnych" — nie podlega ograniczeniom.

Kluby cywilne nie powinny utrudniać wojskowym startowanie w barwach WKS.

Podoficerowie i szeregowcy, którzy przed wcieleniem do wojska należeli do klubów specjalnych, startują w barwach swego klubu macierzystego. Klub ten powinien jednak we własnym interesie zezwolić członkom, powołanym do służby wojskowej, na odbywanie treningów w WKS i startowanie w zawodach towarzyskich w barwach WKS, jeżeli oddalenie klubu i warunki służby nie pozwalają na utrzymanie stałego kontaktu z klubem macierzystym i jeśli zawodnik nie będzie brał udziału w zawodach przeciwko klubowi macierzystemu, ani bezpośrednie, ani pośrednio.

Kalusowie zaproszeni do Niemiec

Mistrzowska para Polski w jeździe sztucznej na lodzie, rodzeństwo Kalusów, otrzymali w dniu wczorajszym zaproszenia na pokazy łyżwiarskie w święta Bożego Narodzenia, w zimowisku niemieckim w Reinerz.

KONFERENCJA KIEROWNIKÓW SEKCYJ PIŁKARSKICH W KLUBACH

Staraniem Miejskiego Urzędu WF. odbyła się konferencja kierowników sekcyj piłkarskich klubów warszawskich. Podczas tej konferencji, w której wzięło udział 30 delegatów klubów, referaty wygłosili dr. Dybowski i dr. Luxenburg.

Przed kilku tygodniami odbyła się podobna konferencja z kierownikami sekcyj bokserskich klubów stołecznych.

Subwencja Z. Z. dla Kalusów

i Kalbarczyka na trening za granicą

Na sobotnim posiedzeniu zarządu Z. P. Z. S. przyjęto z zadowoleniem do wiadomości że konflikty powstałe w poszczególnych związkach na skutek dymisji ich zarządów zostały pomyślnie załatwione i że związki te przystąpiły już do normalnej pracy.

Następnie przyjęto do wiadomości rezygnację ze stanowiska skarbnika Z. P. Z. S. p. dr. Matuszeckiego z powodu przeniesienia go służbowo do Katowic i uchwalono wyrazić mu gorące podziękowanie za jego owocną długoletnią pracę.

Opróżnione stanowisko skarbnika powierzono majorowi Ludwikowi Świątkowi, dokooptowanemu do zarządu Z. P. Z. S.

Dalej wybrano komisję w składzie: płk. Künstler, dyr. Gędziorowski, dr. Orłowicz dla rozpatrzenia sprawy P. S. S. S. i opracowania nowych podstaw pracy dla tego związku.

Wreszcie przyznano 1000 złotych subwencji P. Z. Łyżwiarskiemu na treningi zagranicą. Kalbarczykowi (jazda szybka) i rodzeństwu Kalusów (jazda figurowa).

Wezwania górników

do Belgii

Do biur Syndykatu Emigracyjnego zgłaszają się robotnicy z papierami, otrzymanymi z Belgii na wyjazd do różnych kopalni w Zagłębiu Węglowym. Wielu robotników na podstawie tych papierów (koloru różowego) otrzymuje w Starostwach paszporty.

Syndykat Emigracyjny wyjaśnia, że papiery obecnie nadsyłane z Belgii są nieformalnie sporządzone, gdyż dokumenty te nie zawierają treści ustalonej między władzami polskimi, a Federation des Associations Charbonieres de Belgique (Federacja Związków Węglowych w Belgii).

Papiery wystawione są na formularzach wyżej wspomnianej Federacji. Załącznik drugi tych dokumentów jest coprawda zazwyczaj poświadczony przez Konsulaty R. P. w Belgii, jednak w dokumentach nadsyłanych nie ma warunków pracy i płacy.

Ministerstwo Opieki Społecznej zawarło z Federacją umowę ogólną na podstawie której robotnicy mieli odbyć podróż na rachunek firm kopalnianych, które robotników do siebie sprowadzają. Z papierów obecnie do Polski przesyłanych wynika, że robotnicy mieliby podróż sami płacić. W związku z tym Ministerstwo Opieki Społecznej poleciło chwilowo wstrzymać załatwienie tych spraw, aż do czasu stwierdzenia wszystkich koniecznych okoliczności.

Ministerstwo Opieki Społecznej wstrzymało wydawanie paszportów tym robotnikom, którzy przedstawiają papiery nadesłane z Belgii i wypełnione na formularzach Federacji.

Nafta z drzewa we Szwecji

Dwaj inżynierowie szwedzcy Carl Cederqvist i Hilding Bergström, wynaleźli metody, według której, jak oznajmia prasa szwedzka — z wielkim powodzeniem wyrobiono naftę, różne oleje i poboczne produkty naftowe z — drzewa.

Eksperymenty prowadzone były przez szereg lat pod kierunkiem Szwedzkiej Akademii badań inżynieryjnych. W laboratoriach przeprowadzono próby przy zastosowaniu różnych metod, stosowanych zagranicą. Okazało się, że w warunkach szwedzkich wszystkie te metody są zbyt kosztowne.

Metoda szwadzka zastosowana została praktycznie w roku 1932 i od tego czasu przeprowadzano szereg prób na szerokich podstawach. Wyniki były tak zadowalające, że kierownicze czynniki Akademii dla badań inżynieryjnych mogły oznajmić, że wyroby płynnego opału z drzewa i węgla drewnianego rozpoczęty może być obecnie w sposób fabryczny. Pierwsze tego rodzaju przedsiębiorstwo wybudowane zostanie niedaleko Perstepu w Szwecji.

Metoda szwedzka jest nadzwyczaj prosta i dla przeróbki użyte może być drzewo różnego gatunku, odpadki drzewne, węgiel drzewny itp.

Z użytego materiały wyprodukować można 35 proc. płynnego opału prócz innych cennych produktów.

O chorobach morskich, powietrznych,

lotniczych i limuzynowych

Często się zdarza, że przed odjazdem okrętu, lub przed odlotem samolotu, pasażerowie obawiają się tzw. choroby morskiej, względnie powietrznej, na którą cierpi dużo stosunkowo osób.

Zachodzi pytanie, czy jest jakaś zasadnicza różnica pomiędzy chorobą morską, która zgina podróżnika nad burtą okrętu, a chorobą powietrzną, której konsekwencje ukrywają pasażerowie wstydliwie w specjalnych woreczkach z papieru. Otóż należy wyjaśnić, że choroba morska zjawić się może wszędzie; przy jeździe na drewnianym koniu na biegunach, na morzu — niezależnie od tego, czy w danej chwili panuje cisza, czy burza — na samolocie, w samochodzie i w tramwaju. Jest to przykry, zgoła w swych objawach zawstydzający bunt żołądka.

Przyczyny choroby morskiej nie są jeszcze niestety dokładnie znane, acz-kolwiek zarówno lekarze, jak i marynarze znają środki zapobiegawcze, które w wielu wypadkach przynoszą choremu pewną ulgę.

Możliwym jest, że przyczyna choroby morskiej leży w zaburzeniach krążenia mózgu.

W samolocie ta sama choroba szuka ofiar wśród pasażerów, a objawy jej są identyczne z tymi, jakie przytrafiają się na morzu. Pasażerowie samolotów chorują podczas lotów właśnie na chorobę morską.

Choroba powietrzna jest chorobą zupełnie inną i nie należy jej utożsamiać z chorobą morską. Na chorobę powietrzną zapadają jedynie ludzie, którzy wznoszą się na samolocie, czy balonie, czy poprostu nawet w górach — bardzo wysoko powyżej 4000 metrów.

Przyczyną tej choroby powietrznej jest znaczne rozrzedzenie powietrza i zmniejszanie ilości tlenu, co powoduje uczucie duszności na wysokościach powyżej 3—4 tysięcy metrów. Objawy, spowodowane przez chorobę powietrzną są inne od tych, które wywołują chorobę morską. Odczuwa się przede wszystkim duszność, ucisk w skroniach i bicie serca.

Choroba powietrzna, chociaż początkowo niewinna i szybko przemijająca, może jednak wywołać groźne w swych następstwach skutki, jak np. poważną chorobę serca.

Niezależnie od tego zawodowi lotnicy — specjaliści lotów na wysokość, ulegają jeszcze innej chorobie, która nie ma nic wspólnego ani z morską, ani z powietrzną, a polega na niezdolności dostosowania się organizmu ludzkiego do szybko po sobie następujących zmian ciśnienia atmosferycznego.

Jeżeli np. samolot w ciągu pół godziny wzbija się z ziemi na wysokość około 7—8 tysięcy metrów, wydostaje się ze sfery ciśnienia powietrza normalnego, do którego człowiek może się przystosować, a dostaje się w sferę ciśnienia bez porównania niższego. Wtedy pilot odnosi wrażenie, że ciało jego puchnie i jeśli w niedługim czasie opuści się z powrotem, ma wrażenie, że jakaś siła go miażdży. Ta szybka i częsta zmiana wysokości może spowodować w organiźmie lotnika odczuwanie trwałych dolegliwości, a uczucia podczas lotów wrażenia bądź to puchnięcia, bądź to miażdżenia ciała noszą naszą nazwą choroby lotniczej.

Choroba tak zwana limuzynowa, o której niedawno pisałem, polega na zatruciu organizmu, w czasie dłuższych jazd samochodem zamkniętym tlenkiem węgla C. O., który wydziela się w znacznej mierze w samochodach o wadliwym odprowadzaniu gazów spalinowych.

Mgr. St. F.

Wielki wiec pracowników umysłowych

Przyjęta jednomyślnie rezolucja zapowiada walkę o układ zbiorowy, 7-godzinny dzień pracy i podwyżkę płac

W Łodzi odbył się wielki wiec pracowników umysłowych. Wygłoszono kilka przemówień.

W przemówieniach podkreślano, że warunki płacy i pracy inteligencji pracującej muszą być ujęte w ramy umowy zbiorowej, gdyż przy indywidualnych układach pracownik jest krzywdzony i wyzyskiwany.

Po mowach zgromadzeni przyjęli jednomyślnie rezolucję, w której m. in. czytamy:

Zebrani pracownicy umysłowi na wiecu stwierdzają:

1. że poprawa sytuacji gospodarczej kraju nie wpłynęła na poprawę bytu pracowników umysłowych, lecz przeciwnie, wzrost kosztów utrzymania zmniejszył wartość nabywczą płac pracowniczych, obniżonych już kilka krotnie w okresie kryzysu;

2. że brak jakichkolwiek norm regulujących stosunki między pracownikami i pracodawcami, w szczególności brak umów zbiorowych dają pracodawcom możność stosowania wyzysku;

3. że przemysłowcy odrzucając a limine postulaty związków zawodowych w sprawie podwyższenia płac i unormowania warunków pracy, wy kazali, że dążą do utrzymania za wszelką cenę obecnego anormalnego stanu;

4. że dotychczasowy czas pracy bardzo często przez przedsiębiorców samowolnie przedłużany stoi na przeszkodzie zmniejszeniu bezrobocia.

Zgromadzeni pracownicy żądają:

1. Podwyższenia zarobków o 20 proc. i przywrócenia dodatkowych wynagrodzeń, wprowadzenia 7-godzinnego dnia pracy, 6-miesięcznego wymówienia po 10 latach pracy w jednym przedsiębiorstwie, jednorazowej odprawy w wysokości jedno miesięcznej pensji za każdy przepracowany rok, uznania wszystkich pracowników przemysłowych, handlowych i biurowych za pracowników umysłowych, unormowania urlopów i zastępstw, niezatrudniania emerytów w wypadkach, gdy wysokość emerytury zapewnia emerytowi minimum egzystencji;

2. Zawarcia umów zbiorowych w przemyśle i handlu dla zapewnienia pracownikom minimum płacy, awansów, dodatków na kształcenie dzieci i t. p.

Ponieważ wprowadzenie w życie wymienionych postulatów będzie wymagało wielkiego wysiłku, zebrani wzywają wszystkich niezrzeszonych pracowników do wstępowania w szeregi związkowe, aby wspólnymi siłami wywalczyć lepsze jutro.

Zarazem zebrani całkowicie popierają akcję pracowniczych organizacji centralnych, **zmierzające ku przywróceniu samorządu w instytucjach ubezpieczeń społecznych, celem uzdrowienia tych instytucyj i umożliwienia im należytego spełnienia swych zadań.**

NAUCZYCIELSTWO WIELKOPOLSKI
W OBRONIE SWYCH PRAW

Nauczycielstwo Związkowe szkół powszechnych zgromadzone w dniu 14 listopada 1937 roku w Gostyniu, Wlkp. na Walnym Zebraniu Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego, po uczczeniu 19 rocznicy Niepodległości Polski, wyrażeniu hołdu Głowie Państwa i Rzeczy pospolitej, po przyjęciu sprawozdań Zarządu Oddziału i Kom. Kontr. oraz wysłuchania Prezesa Okręgu poznańskiego kol. Kopecia Michała i delegata tegoż okręgu kol. Pola Stefana naświetlających w zupełności sytuację na terenie Z. P. N., w poczuciu głębokiej krzywdy jaka spotkała szerokie rzesze nauczycielstwa uchwaliło rezolucję domagającą się od Naczelnych Władz Państwowych:

1. Spowodowania odwołania Zjazdu Delegatów Z. N. P.,

2. Wprowadzenie życia organizacyjnego Związku na tory statutowe,

3. Rehabilitacji Z. P. N.,

4. Przywrócenie nauczycielstwu wiary, że wychowawcy młodych pokoleń w Polsce posiadają pełne prawa obywatelskie zagwarantowane konstytucją.

Rezolucje podobnej treści wysłano:

1. Do Pana Prezydenta R. P.

2. Do Pana Ministra W. R. i O. P.

3. Do kol. Prezesa Kolanki Jana z wyrażeniem Mu uznania i podziękowania za dotychczasową postawę i pracę dla dobra nauczycielstwa, szkoły, narodu i Państwa.

Jak się dowiadujemy, zawitał do Krakowa, znakomity polski harmonista — trębacz - pianista jazzowy — **Mieczysław Hartenberg.** Pan Hartenberg, jako gość doborowej orkiestry jazzowej „SZAŁ" zabawi swym urozmaiconym programem muzycznym krakowską publikę w **„Cyganerii".**

Pamiętniki płk. Sławka

Osoby zbliżone do płk. Sławka twierdzą, że w najbliższym czasie wyda on pierwszy tom pamiętników. — Tom obejmować ma okres od wybuchu wojny światowej do roku 1929. Następne tomy ukazywać się będą w miarę upływu dziesięciolecia od czasu ich pisania.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2.